

ks. Marek Dziewiecki

Szukający Boga na rozdrożu w zmieniającym się świecie

Wstęp

Celem niniejszego opracowania jest analiza postawy współczesnego człowieka wobec samego siebie i wobec Boga. Prezentowany tekst składa się z czterech części. Część pierwsza ukazuje człowieka, który kieruje się ideologią ponowoczesności i w konsekwencji gubi się we własnych subiektywnych przekonaniach. Część druga ukazuje antropologiczne konsekwencje ponowoczesności, a część trzecia to próba naszkicowania psychospołecznego portretu człowieka, który w epoce skrajnego relatywizmu i subiektywizmu szuka samego siebie po omacku. Ostatnia, czwarta część niniejszej analizy ukazuje biblijne prawdy o człowieku, który szuka Boga oraz o Bogu, który wychodzi na spotkanie z człowiekiem.

1. Ponowoczesność: człowiek zagubiony we własnej subiektywności

Żyjemy w cywilizacji zwanej ponowoczesnością lub postmodernizmem. To cywilizacja oparta na ideologii, która nawiązuje do biblijnej wizji grzechu pierworodnego. Według Biblii ów pierwszy grzech polegał na tym, że człowiek przypisał sobie władzę odróżniania dobra od zła własną mocą, bez konsultacji z Bogiem i że samego siebie uznał za równego Boga (por. Rdz 3,1-19). Grzech pierworodny polegał zatem na tym, że człowiek

będący częścią rzeczywistości stworzonej przez Boga, uwierzył, że jest w stanie własną mocą określić najważniejszą dla niego część tejże rzeczywistości, a mianowicie odróżnianie tych zachowań, które prowadzą go do rozwoju i szczęścia, od tych, które prowadzą go do kryzysu i cierpienia. Okazało się, że własną mocą był w stanie jedynie pomieszać dobro ze złem i czynić zło, czyli krzywdzić samego siebie i innych ludzi. W konsekwencji już w pierwszym pokoleniu ludzi po grzechu pierworodnym doszło do takiej eskalacji zła, że brat zabił brata (por. Rdz 4,8).

Ponowoczesność można uznać – w świetle Biblii – za cywilizację, która doprowadza grzech pierworodny do najbardziej skrajnej z wyobrażalnych form. Fundamentem tej cywilizacji jest bowiem założenie, że człowiek ma już nie tylko zdolność odróżniania dobra od zła, lecz zdolność określania, czym jest cała rzeczywistość, która go otacza. Korzystanie z tej zdolności oznacza w praktyce, że człowiek ma prawo uznać, że w ogóle nie jest potrzebne odróżnianie dobra od zła, gdyż ma prawo uznać, że każda postawa jest jednakowo dobra (lub jednakowo zła czy pozbawiona sensu). Człowiek ma też prawo wierzyć w to, że każde jego przekonanie na temat otaczającej go rzeczywistości jest równie prawdziwe czy wartościowe, jak przekonania innych ludzi, a także jak jego własne kolejne przekonania, które ma prawo

radykalnie zmieniać. Skoro wszystko jest względne, to względne są także moje własne przekonania i mogę je dowolnie modyfikować. Ponowoczesność jest zatem ideologią opartą na radykalnym relatywizmie poznawczym i w konsekwencji na skrajnym relatywizowaniu prawdy.¹ Zakłada bowiem, iż człowiek może żyć, rozwijać się i funkcjonować w oderwaniu od prawdy i miłości, rodziny i więzi, wartości i wolności, czujności i dyscypliny – jeśli tylko subiektywnie uzna, że to właśnie jest możliwe. Postmodernistyczna ideologia oparta jest zatem na założeniu, że każdy człowiek ma swoją prawdę, że jest dobrym sędzią we własnej sprawie, że każdy sposób postępowania jest równie dobre, że to, co społeczeństwo zdecyduje demokratyczną większością głosów, jest zawsze słuszne, że wolność to robienie tego, na co ktoś ma w danym momencie ochotę oraz że inni ludzie powinni akceptować, a przynajmniej tolerować mój styl myślenia i postępowania.²

Tego typu założeniom ideologicznym postmodernizm usiłuje podporządkować wszystkie nauki o człowieku, a zwłaszcza antropologię, psychologię, socjologię i pedagogikę. Najbardziej negatywne konsekwencje wynikają z ideologizacji antropologii, gdyż zawężone lub wypaczone spojrzenie na ludzką naturę prowadzi do kryzysu wszystkich pozostałych nauk o człowieku, a zwłaszcza

do kryzysu pedagogiki, która bezpośrednio wpływa na postawę człowieka wobec samego siebie, wobec innych ludzi oraz wobec otaczającego go świata. „Poprawna”³ ideologicznie antropologia, która jest szczególnie intensywnie promowana od czasów Carla Rogersa⁴, zakłada – w nawiązaniu do pedagogicznej utopii J.J. Rousseau – że człowiek rodzi się wewnętrznie dobry, bezkonfliktowy i harmonijny, a zatem zdolny do spontanicznej samorealizacji: bez potrzeby dyscypliny i czujności, bez zasad moralnych i religijnych, bez szukania obiektywnej prawdy czy respektowania określonej hierarchii wartości. Ponowoczesna antropologia dostrzega w człowieku jedynie jego cielesność, emocjonalność i subiektywne przekonania. Wszystkie inne sfery, a zwłaszcza sfera moralna, duchowa, religijna, społeczna i aksjologiczna, są traktowane jako coś narzuconego człowiekowi z zewnątrz i zakłócającego jego spontaniczną oraz bezstresową samorealizację.⁵

Systemy pedagogiczne, zbudowane na tak utopijnej antropologii, same okazują się utopią, gdyż nie są oparte na empirycznych danych. Takie systemy stają się antypedagogiką i prowadzą do zablokowania rozwoju wychowanka.⁶ Sprawiają ponadto, że antywychowawczy staje się cały kontekst społeczny, w którym przyszło żyć współczesnym młodym ludziom.⁷ Kontekst ten dobrze charakteryzują

¹ Obecnie można wręcz mówić o terroryzmie subiektywizmu i relatywizmu przeciw prawdzie, czy o potępianiu prawdy tak, jakby była ona z definicji kłamstwem. Odnosi się to zwłaszcza do świata polityki, środków przekazu, medycyny, wymiaru sprawiedliwości oraz nauk o człowieku (por. W. Schockenhoff, *Zur Lüge verdammt*, Freiburg 2000, s. 106).

² Por. M. Dziewiecki, *Państwo, światopogląd i wychowanie*, „Wychowawca” nr 11 (2001), s. 5-6.

³ Jako „niepoprawne” politycznie czy pedagogicznie są traktowane wszystkie te prawdy i fakty, które stanowią zagrożenie dla dominujących ideologii, gdyż demaskują absurdalność ich twierdzeń oraz negatywne konsekwencje ich aplikacji praktycznych.

⁴ Por. Rogers C. R., *On becoming a person*, Boston 1961; Rogers C. R., *Terapia nastawiona na klienta. Grupy spotkaniowe*, Wrocław 1991.

⁵ Por. M. Dziewiecki, *Wychowanie: mity, ideologia i realizm*, „Katecheta” nr 2 (2003), s. 56-60.

⁶ Por. M. Dziewiecki, *Demaskowanie zagrożeń wychowawczych*, „Wychowawca” nr 12 (2000), s. 4-5.

⁷ Por. Bauman Z., *Ponowoczesność jako źródło cierpień*, Warszawa 2000.

natrętnie promowane hasła ideologiczne, typu: róbcie, co chcecie i żyjcie na luzie!⁸ Gdy pojawiają się dramatyczne konsekwencje tego typu naiwnych utopii, wtedy ponowoczesność „rozwiązuje” prowokowane przez siebie problemy za pomocą kolejnych haseł ideologicznych, na przykład odwołując się do sloganów o niskiej szkodliwości danego wykroczenia, o potrzebie szanowania odmienności drugiego człowieka czy o szczególnej wrażliwości wobec sprawcy (ale nie ofiar!) przemocy.⁹ Popatrzmy na typowe cechy ponowoczesności oraz na jej wpływ na współczesnego człowieka, a zwłaszcza na jego sposób rozumienia oraz przeżywania siebie i świata.

2. Ponowoczesność i jej antropologiczne konsekwencje

Pierwszą z cech społeczeństwa ponowoczesnego jest wspomniany już skrajny relatywizm. Modne jest obecnie relatywizowanie dosłownie wszystkiego: kryteriów zdrowia fizycznego (na przykład traktowanie bezpłodności jako przejawu „zdrowia reprodukcyjnego”, a antykoncepcji jako „leku!”), zdrowia psychicznego, wartości i norm moralnych, a nawet statusu i godności osoby ludzkiej. Z jednej strony ponowoczesność głosi, że człowiek to wolny oraz świadomy swych praw protagonista własnego życia. Z drugiej strony ponowoczesność nie przyznaje mu nawet tego najbardziej podstawowego prawa, jakim jest prawo do życia od poczęcia do naturalnej śmierci. Skrajny relatywizm prowadzi do sytuacji, w której człowiek nie panuje

ani nad samym sobą, ani nad dziełem własnych rąk.¹⁰ Relatywizm prowadzi do zawężonej i naiwnej antropologii, która ze względów ideologicznych przecenia możliwości człowieka, natomiast pomija milczeniem zagrożenia i ograniczenia, którym on podlega.

Druga typowa cecha ponowoczesności to radykalne zmiany w sposobie funkcjonowania struktur społecznych. Zmiany te dotyczą rozumienia i funkcjonowania rodziny, szkoły, zakładu pracy, instytucji społecznych, kulturowych i politycznych. Związane są one z rosnącą industrializacją, urbanizacją, migracją, a także z błyskawicznym rozwojem komunikacji masowej oraz szerokim dostępem do informacji. Skutkiem tego typu procesów jest radykalna zmiana w sposobie życia poszczególnych ludzi oraz w sposobie budowania więzi międzyludzkich. To z kolei prowadzi do radykalnych przemian w strukturze potrzeb materialnych i psychospołecznych, a także w hierarchii wartości. Zauważa się wyraźną przewagę socjalizacji, czyli procesu integracji społecznej, nad personalizacją, która polega na odkryciu i zrealizowaniu przez daną osobę swego niepowtarzalnego sensu istnienia.

Symptomatyczną cechą społeczeństwa ponowoczesnego jest ambiwalentna postawa wobec rozumu i myślenia. Z jednej strony odnotowujemy szybki rozwój nauki i techniki, a z drugiej strony widzimy, że coraz więcej ludzi rezygnuje ze zdolności racjonalnego myślenia w odniesieniu do własnego życia i postępowania. Oficjalnie proklamowany jest kult ludzkiego rozumu i głoszona jest nadzieja,

⁸ Por. M. Dziewiecki, *Odrzucenie norm moralnych i wartości duchowych*, w: *Od konfrontacji do dialogu*, red. V. Kmiecik, Lublin 2003, s. 187-202.

⁹ Szczegółowe analizy na temat ponowoczesności oraz zasad wychowania w tego typu kulturze zob. M. Dziewiecki, *Wychowanie w dobie ponowoczesności*, Kielce 2002.

¹⁰ Por. GS 4. Szczegółową analizę w tej kwestii prezentuje G. Silvestri, *Società complessa e nuove frontiere della profezia cristiana*, Roma 1996, s. 304.

że dzięki naszemu geniuszowi stanie się możliwe modyfikowanie ludzkiej natury oraz wyeliminowanie biedy, chorób czy dyskryminacji. Faktycznie natomiast promowany jest rodzaj „schizofrenii” intelektualnej. „Poprawność” polityczna wymaga bowiem, by współczesny człowiek posługiwał się myśleniem naukowym i logicznym jedynie(!) w odniesieniu do świata rzeczy. Natomiast w odniesieniu do własnej rzeczywistości ma prawo kierować się myśleniem magicznym, życzeniowym czy tak zwanym pozytywnym, zamiast myśleniem realistycznym i logicznym. Ideologia ponowoczesności stawia subiektywne przekonania danego człowieka (nawet tego, który jest ewidentnie niedojrzały czy zaburzony emocjonalnie) wyżej niż obiektywne fakty.

Tego typu ambiwalencja w odniesieniu do ludzkiego rozumu nie jest oczywiście sprawą przypadku. Można wskazać dwa podstawowe powody takiej niekonsekwencji. Powód pierwszy to fakt, że mentalność dominująca w ponowoczesności związana jest z wieloma absurdalnymi ideologiami oraz utopiami, które nie wytrzymałyby konfrontacji z racjonalnym myśleniem (na przykład przekonanie o istnieniu łatwego szczęścia, stawianie demokracji ponad prawdą, a tolerancji ponad miłością i odpowiedzialnością, traktowanie jako równoważnych wszystkich systemów religijnych, moralnych czy filozoficznych). Powód drugi to fakt, że sposób myślenia człowieka na temat samego siebie zależy bardziej od sposobu jego postępowania niż od ilorazu inteligencji. Ponowoczesność prowadzi do kryzysu człowieka i promuje zachowania zaburzone. W konsekwencji typowy przedstawiciel ponowoczesności to ktoś, kto myśli według swojego postępowania i kto

potrafi nałogowo oszukiwać samego siebie nawet wtedy, gdy z tego powodu umiera, jako to ma miejsce w przypadku wielu ludzi uzależnionych od alkoholu czy narkotyków.¹¹

Kolejną cechą ponowoczesności jest promowanie skrajnego **indywidualizmu**. Indywidualizm oznacza przyznawanie jednostce absolutnej wartości i postawienie jej w centrum rzeczywistości jako jedyne kryterium odniesienia i oceny. W tej perspektywie celem człowieka jest gromadzenie jak największej ilości dóbr materialnych wszelkimi możliwymi metodami. W konsekwencji człowiek ponowoczesny egoistycznie i bezkrytycznie kręci się wokół samego siebie. Jest niezdolny do solidarności społecznej, do życia we wspólnocie, ani do kontaktu z Bogiem. Redukuje wszystko do materialnego wymiaru życia i łatwo ulega sztucznym potrzebom. Nie ma już innej perspektywy niż własne „ja” oraz własne doraźne interesy i chwilowa choćby przyjemność. Tego typu egoistyczny indywidualizm wyklucza nie tylko troskę o dobro wspólne, solidarność, sprawiedliwość społeczną, współodpowiedzialność czy wierność. Wyklucza też podstawowe wartości jednostki, takie jak prawo do narodzenia i życia (bo ktoś silniejszy żyje kosztem kogoś słabszego), do wolności (bo wolny jest rynek, ale nie człowiek), do wrażliwości moralnej i religijnej, bo to wszystko sprzeciwia się logice egoistycznego indywidualizmu.¹² Indywidualizm pojawił się najpierw na polu ekonomicznym i oznaczał dążenie do nieskrępowanej działalności poszczególnych ludzi w sferze produkcji. Później mentalność wolnego rynku i wolnej konkurencji została przeniesiona na płaszczyznę społeczną, polityczną, obyczajową, moralną, religijną, a także na kulturę, sztukę i muzykę.

¹¹ Por. M. Dziewiecki, *Wychowanie w dobie ponowoczesności*, Kielce 2002, s. 64.

¹² Por. G. Frosini, *Evangelizzare oggi*, Bologna 1994, s. 41.

Indywidualizm to odwrotność kolektywizmu, który był typowy dla komunizmu i w którym liczyło się wyłącznie dobro określonej grupy czy klasy społecznej. Indywidualizm oznacza popadnięcie w drugą skrajność. Jedną z konsekwencji indywidualizmu jest absolutyzacja subiektywizmu, gdyż w tej perspektywie „prawdziwe” jest to, co dana jednostka sądzi czy chce, by było prawdziwe. W ten sposób człowiek tworzy świat, w którym wszystko jest prywatne, oparte jedynie na odczuciach, na egoistycznym szukaniu osobistej wygodny i dorażnej przyjemności.

Inną istotną cechą postmodernizmu jest hedonizm. Termin ten oznacza postawę życiową, która polega na traktowaniu przyjemności jako jedynego kryterium postępowania. Hedonista myli przyjemność ze szczęściem. W konsekwencji szuka przyjemności osiągniętej łatwo, bez wysiłku, bez zobowiązań, bez oceny moralnej. W tej perspektywie nie ma miejsca na cnotę. Uleganie hedonizmowi prowadzi do sytuacji, w której człowiek staje się niewolnikiem dorażnej przyjemności i traci zdolność myślenia o konsekwencjach swego postępowania dla samego siebie oraz dla innych ludzi. Hedonista nie chce pracować, ale chce korzystać z pracy innych. Szuka rozrywki dosłownie za każdą cenę. Także za cenę sumienia, moralności, wierności, rodziny, a nawet za cenę zdrowia i życia. Coraz częściej współczesny hedonista nie szuka już nawet przyjemności, ale zadawala się iluzją miłych doznań, na przykład sięgając po narkotyki, decydując się na seks bez więzi i bez odpowiedzialności, czy odgrywając rolę kogoś szczęśliwego nawet kilka minut przed popełnieniem samobójstwa. Hedonista poddaje się mentalności supermarketu. Przechodzi koło własnego życia jak koło sklepowych półek z towarami i wyciąga rękę po wszystko, co w danym momencie przyciąga

jego uwagę. Nie zdaje sobie sprawy z tego, iż stając się niewolnikiem dorażnej przyjemności czyni to, co w rzeczywistości oddala go od szczęścia.

Następną cechą mentalności ponowoczesnej jest skrajny liberalizm. Chodzi tu o postawę, która polega na kierowaniu się wolnością rozumianą negatywnie, czyli jako wolność od wszelkich norm, zasad czy zobowiązań. W XIX-tym i XX-tym wieku modne stały się systemy społeczne i filozoficzne zbudowane na założeniu, że człowiek jest wyalienowany, a nawet wręcz ograbiony ze swej wolności. Systemy te postulowały, że podstawowym sposobem odzyskania i wyrażania wolności powinien być bunt wobec dotychczasowych form życia społecznego, „uwalnianie się” od norm moralnych i religijnych, od tradycji, a także od ról i zobowiązań społecznych. Człowiek kierujący się mentalnością ponowoczesności dąży do absolutnej i jednocześnie łatwej wolności, w której wyłącznie on sam jest kryterium własnego działania. Taki człowiek ucieka od oczywistego faktu, że prawdziwa wolność nie jest owocem buntu wobec rzeczywistości czy negacji ograniczeń płynących z rzeczywistości, ale owocem wysiłku, pracy nad sobą, dyscypliny, wytrwałości, zdolności do realistycznego myślenia, do panowania nad swoim ciałem, popędami i emocjami, do współpracy z innymi ludźmi oraz do wierności wobec podjętych zobowiązań. Ponowoczesność proponuje wolność anarchiczną. Taka „wolność” prowadzi do krzywd i konfliktów w życiu osobistym oraz do chaosu i dezorganizacji w życiu społecznym. Jest to głównie „wolność”, która polega na uleganiu popędom i instynktom, na czynieniu tego, co łatwiejsze a nie tego, co wartościowsze. Jednocześnie jest to „wolność” od logicznego myślenia, od odpowiedzialności i zdrowego rozsądku, od autorytetów i instytucji, od miłości i prawdy. Ostatecznie jest to „wolność”, która polega na iluzji,

że można stworzyć społeczeństwo, w którym wszyscy mają prawa, ale nikt nie ma obowiązków. W tej perspektywie chrześcijaństwo wydaje się religią zbędnych nakazów i zakazów, a nie źródłem cennych drogowskazów. Wydaje się bardziej spisem abstrakcyjnych zasad niż receptą na radosne życie, bardziej tresurą niż wychowaniem.¹³

Kolejną istotną cechą społeczeństwa ponowoczesnego jest sekularyzacja. Termin ten oznacza, że rzeczywistości, które składają się na życie ludzkie (rodzina, szkoła, praca, ekonomia, polityka, kultura, nauka, sztuka) są traktowane jako coś zupełnie niezależnego od instytucji i norm religijnych. Postulowane jest tu zatem całkowite oddzielenie *sacrum* od *profanum*. W tej perspektywie Bóg nie jest już potrzebny, by ratować ludzi od ignorancji czy poczucia bezradności. Z kolei religijność nie jest traktowana jako klucz do lektury rzeczywistości. Staje się jedynie jednym z wielu równoważnych i nie powiązanych ze sobą segmentów życia, który nie powinien wpływać na inne wymiary ludzkiego istnienia. Ponowoczesność dąży do pozbycia religijności jej podstawowego znaczenia, czyli bycia kluczem do rozumienia człowieka i świata oraz kryterium działania. W konsekwencji w społeczeństwie ponowoczesnym obserwujemy silne tendencje do odrywania religijności od codziennego życia, spadek praktyk religijnych, lekceważenie tradycyjnych form przeżywania wiary i kultu, redukcję tradycji religijnych i wypaczenie ich sensu, „prywatyzację” wiary i przekonań religijnych, marginalizację struktur i instytucji religijnych.

Rezultatem wyżej zasygnalizowanych cech ponowoczesności jest pustka aksjologiczna i nihilizm. Pustka aksjologiczna oznacza, że w społeczeństwie

ponowoczesnym dosłownie wszystko jest względne. Nie ma tu żadnych prawd ani wartości stałych, uznawanych przez wszystkich. Kryteria dobra i zła, prawdy i fałszu, zdrowia i choroby, normalności i zaburzeń zależą wyłącznie od obowiązującej w danym momencie „poprawności” politycznej, od „sytuacji” czy od subiektywnych przekonań danej osoby. Z kolei nihilizm oznacza utratę sensu życia, a w konsekwencji utratę kontaktu z Bogiem. Prowadzi to do rosnącej obojętności człowieka na jego własny los. Nihilizm oznacza, że nic nie jest ważne. Żadna rzecz nie ma stałej wartości, a każdy sposób życia jest jednakowo sensowny i bezsensowny zarazem. W konsekwencji nic w życiu człowieka nie jest interesujące, godne przeżycia i wysiłku. Dla nihilisty przeszłość to jedynie puste wspomnienie, a przyszłość nie ma znaczenia. Pozostaje jedynie teraźniejszość rozumiana jako doraźność, w której dąży się do chwilowego choćby „sukcesu” za wszelką cenę. Każda porażka przeżywana jest jako definitywna tragedia, która paraliżuje i prowadzi do jeszcze większej apatii. Nihilista ucieka od odpowiedzialności i refleksji nad swoim życiem. Nie ma żadnych barier w bezlitosnym posługiwaniu się innymi ludźmi dla osiągnięcia własnych celów czy dla zaspokojenia doraźnych dążeń, które i tak nie mają sensu w dłuższej perspektywie. Teraźniejszość jest absolutyzowana i przeżywana na zasadzie *carpe diem*. Wszelkie działanie ma sens jedynie wtedy, gdy przynosić łatwy zysk i to natychmiast. Nihilista nie rozumie sensu poszczególnych przeżyć i dążeń. Życie staje się dla niego przypadkowym zlepkiem wydarzeń, które są jednakowo bezsensowne. W ten sposób nihilizm rodzi cywilizację nonsensu.

¹³ M. Krüggeler (red.), *Institution – Organisation – Bewegung. Sozialformen der Religion im Wandel*, Opladen 1999, s. 30.

Kolejną cechą człowieka ponowoczesnego jest zawężenie i zniekształcenie pragnień. Pragnienie można zdefiniować jako skupienie się na jakimś ważnym dążeniu, który uznajemy za cenny i wartościowy. Ponowoczesność programowo zawęży i zniekształca pragnienia, gdyż zawęży i zniekształca wizję człowieka oraz horyzonty ludzkiego życia. Jednocześnie dąży do wytworzenia sztucznych potrzeb, które nie wynikają z istotnych potrzeb człowieka, ale służą interesom gospodarki, mody czy polityki. Zawężone czy zaburzone pragnienia prowadzą do uzależnień i nałogów, stąd człowiek ponowoczesny staje się symbolem człowieka zniewolonego i uzależnionego od alkoholu i narkotyków, od pieniędzy i władzy, od popędów i emocjonalnych przeżyć, od telewizji i Internetu, od rzeczy i osób. W konsekwencji człowiek ponowoczesny ma niewielkie pragnienia i aspiracje. Można wręcz nazwać go człowiekiem bez pragnień i aspiracji, albo człowiekiem z pragnieniami i aspiracjami, które są jedynie fotokopią jego obecnych doznań czy przeżyć.

Inną typową cechą ponowoczesności jest indyferentyzm religijny.¹⁴ Termin ten oznacza obojętność wobec Boga i religii. Indyferentyzm religijny to przekonanie, że nie ma większej wartości czy znaczenia to, czy Bóg istnieje, czy też nie. W konsekwencji dla człowieka obojętnego religijnie Bóg „umarł” w tym sensie, że przestał być dla niego podstawową wartością życiową, źródłem prawdy i miłości, najważniejszym punktem odniesienia, przyjacielem, bez którego trudno poradzić sobie z życiem. Indyferentyzm religijny jest nie tyle bezpośrednim odrzuceniem Boga, ile raczej konsekwencją relatywizmu i nihilizmu. Człowiek, dla którego nic nie jest ważne i który stał się

obojętny nawet na własny los, obojętnie stopniowo także na sferę religijną. Indyferentyzm religijny może polegać na zupełnej obojętności na więzi i wartości związane z religią, albo na traktowaniu religii na zasadzie popytu i podaży w odniesieniu do aktualnych potrzeb i przeżyć danej osoby. W tej perspektywie każdy może stworzyć sobie własną religię, w dowolny sposób selekcjonując czy łącząc treści i przekonania zaczerpnięte z różnych systemów. Także wtedy, gdy są one ze sobą sprzeczne. Dla człowieka ponowoczesnego religia staje się jeszcze jednym z towarów, po który można sięgnąć, gdy akurat mamy taką doraźną potrzebę, albo gdy jakieś zewnętrzne okoliczności nas do tego skłaniają. Skrajna forma indyferentyzmu religijnego polega na zupełnym ignorowaniu Boga. Jeśli już „pozwala” Mu się istnieć, to w postaci nieokreślonego Absolutu, energii życiowej, nieokreślonej siły wyższej, ducha nieosobowego, losu czy przeznaczenia. Indyferentyzm religijny nie jest tym samym co ateizm i nie oznacza bezpośredniego odrzucenia Boga. To raczej obojętność na Boga, wynikająca ze zobojętnienia człowieka na własny los. Bóg nie interesuje kogoś, dla kogo wszystko jest względne.

3. Człowiek szukający siebie po omacku

Podporządkowanie się ideologii ponowoczesności prowadzi do sytuacji, w której życie poszczególnych ludzi oraz funkcjonowanie społeczeństw oparte jest na iluzjach i utopiach, które nierzadko są wewnętrznie sprzeczne i które prowadzą do poważnego zagubienia współczesnego człowieka. Z jednej strony ponowoczesność proklamuje, wręcz absolutyzuje wolność oraz równe prawa dla wszystkich ludzi

¹⁴ Por. K. Gabriel, *Christentum zwischen Tradition und Postmoderne*, Freiburg 1992, s. 177-192.

Z drugiej strony prowadzi do coraz bardziej bezwzględnych – chociaż zwykle sprytnie zamaskowanych – form dyskryminacji i nierówności społecznych. Pojawia się coraz większa rozbieżność między niezwykle optymistycznymi sloganami, głoszonymi w mediach, a nieludzką często rzeczywistością, w której zwierzęta bywają bardziej chronione niż ludzie. Z jednej strony ponowoczesność absolutyzuje ludzki umysł, naukę i postęp techniczny. Z drugiej strony współczesny człowiek w coraz bardziej bolesny sposób doświadcza negatywnych skutków rozwoju materialnego kosztem dojrzałości duchowej. Nic zatem dziwnego, że w społeczeństwie ponowoczesnym rośnie rozczarowanie i frustracja coraz większych grup społecznych. Pojawiają się nowe choroby fizyczne oraz nowe zaburzenia psychiczne. Rośnie przemoc i przestępczość. Znaczna część społeczeństwa w krajach zdominowanych ideologią ponowoczesności pozbawiona jest dostępu do podstawowych dóbr i usług.

Na szczęście również w społeczeństwie ponowoczesnym tkwią pozytywne możliwości. Zwiększa się dostęp do informacji. Poszerzony został zakres wolności i swobód obywatelskich. Większa jest mobilność obywateli oraz ich świadomość swoich praw.¹⁵ Jednak są to możliwości, które potrafi wykorzystać jedynie człowiek dojrzały. Tymczasem ponowoczesność promuje taką filozofię życia (indywidualizm, relatywizm, subiektywizm, nihilizm, hedonizm, indyferentyzm), która prowadzi do kryzysu człowieka. W konsekwencji człowiek ponowoczesny używa nowych możliwości częściej w szkodliwy dla siebie niż pozytywny sposób.

Warunkiem tego, by człowiek re-spektował samego siebie i postępował w sposób, który prowadzi go

do satysfakcji i trwałego szczęścia, jest rozumienie własnej natury, czyli specyfiki bycia człowiekiem. Nie jest to zadanie łatwe z kilku co najmniej powodów. Po pierwsze dlatego, że jesteśmy najbardziej niezwykłymi i skomplikowanymi istotami na tej ziemi. Stosunkowo łatwo jest opisać i zrozumieć martwą naturę, rośliny czy zwierzęta. Tymczasem człowiek wymyka się wszelkim opisom, gdyż jest tak skomplikowany, że żaden opis nie uwzględni wszystkich jego cech. Żadna też nauka nie jest w stanie przewidzieć jego zachowań ze względu na to, że każdy z nas potrafi podejmować autonomiczne decyzje i zaskakiwać nawet samego siebie. Odkrywając jakąś część prawdy o sobie, możemy uwierzyć w to, że to już wszystko, co kryje się w naszym człowieczeństwie. Trudno jest w pełni opisać i zrozumieć kogoś, kto ma nie tylko sferę cielesną i psychiczną, ale także sferę moralną, duchową, religijną, społeczną, jak również sferę wolności, wartości, marzeń, pragnień i aspiracji. Człowiek jest większy od swego umysłu, za pomocą którego usiłuje odkryć własną złożoność i niezwykłość.

Drugim powodem trudności w rozumieniu samego siebie jest to, że obserwując określone rzeczy, rośliny, zwierzęta i cały otaczający nas świat, jesteśmy zewnętrznymi obserwatorami i nie sprawia nam większej trudności to, by wszystko opisywać w sposób obiektywny. Zwykle nie mamy powodu, by coś pomijać albo by coś negocować czy wypaczać w obserwowanej przez nas rzeczywistości. Zupełnie inna sytuacja ma miejsce wtedy, gdy zaczynamy obserwować samych siebie czy innych ludzi. Z konieczności stajemy się wtedy sędziami we własnej sprawie i przestajemy być bezstronnymi obserwatorami. W patrzeniu na człowieka kierujemy się – zwykle

¹⁵ Por. M. C. Carnicella, *Comunicazione ed evangelizzazione*, Milano 1998, s. 43.

nieświadomie – tym, w jaki sposób postępujemy my sami lub w jaki sposób postępują osoby, z którymi się utożsamiamy lub które są dla nas emocjonalnie ważne. Im mądrzej ktoś postępuje oraz im bardziej jest przez to szczęśliwy, tym łatwiej widzi wielkość ale też ograniczenia i słabości człowieka. Łatwo dostrzega wielkość człowieka, gdyż sam postępuje w szlachetny sposób. Nie boi się dostrzegać słabości i ograniczeń związanych z byciem człowiekiem, gdyż okazuje się od nich silniejszy i w konsekwencji nie wmawia sobie, że jest kimś doskonałym. Zupełnie inna jest sytuacja kogoś, kto postępuje w taki sposób, że zaczyna krzywdzić samego siebie albo że jakiś człowiek przez niego płacze. Ktoś taki próbuje „usprawiedliwiać” swoje złe czyny w ten sposób, że albo – wbrew faktom – uważa je za „dobre”, albo wmawia sobie, że wszyscy postępują podobnie źle, gdyż „taka” jest natura człowieka. Im bardziej ktoś patrzy na człowieka w wypaczony sposób, tym bardziej próbuje narzucić innym ludziom swoją chorą wizję człowieka. Dla przykładu, jeśli jakiś seksuolog zdradza żonę, to jest przekonany, że człowiek „musi” kierować się popędami, bo „taka” jest jego natura. W konsekwencji próbuje też innych ludzi przekonać do swojej wizji człowieka oraz do poddawania się popędom. Wynika to z faktu, że ci, którzy postępują w sposób niegodny człowieka, czują ulgę, gdy inni postępują podobnie jak oni.

Trzecim powodem trudności w rozumieniu samego siebie są modne ideologie, czyli „poprawne” polityczne idee, które odciągają nas od rzeczywistości. Każda epoka promuje określoną modę w patrzeniu na człowieka. Obecnie panuje moda na to, by dostrzegać w człowieku głównie to, co mamy wspólnego ze zwierzętami, a więc przede wszystkim ciało, popędy, instynkty, emocje, a także wspólne dla organizmów żywych biochemiczne i hormonalne procesy, które mają

wpływ na ich zachowanie. Modne stało się „docenianie” tego, co w człowieku jest analogiczne do świata zwierząt. Modne jest wręcz twierdzenie, że człowiek to tylko nieco bardziej wyewoluowane zwierzę, podlegające tym samym, zwierzęcym uwarunkowaniom i popędom. Jednocześnie widoczna jest tendencja przeciwna, czyli traktowanie człowieka jako kogoś nieomylnego i doskonałego. Właśnie z tej skłonności do hurraoptymizmu wynikają takie nierealistyczne ideologie, jak ta, która głosi, że możliwa jest spontaniczna samorealizacja, wychowanie bez stresów, prawa bez obowiązków, czy że każdy człowiek powinien kierować się jedynie własnymi przekonaniami, bo każdy ma „swoją” prawdę. W naszych czasach modne jest więc twierdzenie, że człowiek to ktoś zawsze i wszędzie mądry, nieomylny i wolny. Innymi słowy istnieje obecnie tendencja do utożsamiania człowieka z Bogiem i do stawiania człowieka w miejsce Boga. Kto ulega dominującym obecnie ideologiom, ten łatwo uwierzy w to, że człowiek to trochę zwierzę, a trochę bóg. W ponowoczesności pojawia się zatem nowy twór, który możemy nazwać zwierzo-bożkiem. Znika natomiast człowiek, który nie jest ani zwierzęciem, ani Bogiem.

4. Człowiek szukający Boga i Bóg szukający człowieka

Szukanie Boga okazuje się nieodłącznie związane z naturą człowieka. Stary i Nowy Testament ukazuje wielu takich ludzi, którzy szukają i znajdują Boga. Ich symbolem są tajemniczy Mędrcy ze wschodu. O szukaniu Boga przez człowieka mówią także znane przypowieści Jezusa, na przykład przypowieść o znalezieniu zabłąkanej owcy (Łk 15,1-7) czy zagubionej drachmy (Łk 15,8-10), a także przypowieść o nabyciu pola z ukrytym w nim skarbem (Mt 13,44-46). Syntezą tych

poszukiwań są słynne słowa św. Augustyna: „Niespokojne jest serce człowieka, dopóki nie spocznie w Bogu”. Bóg nie tylko pozwala się człowiekowi odnaleźć, lecz aktywnie mu w tym pomaga: „Dałem się znaleźć tym, którzy Mnie szukali, objawiłem się tym, którzy nawet nie pytali o Mnie” (Rz 10,20). Ta pomoc Boga jest potrzebna każdemu człowiekowi po grzechu pierworodnym. Jest ona szczególnie potrzebna ludziom dotkniętym ideologią ponowoczesności. Tacy ludzie albo chowają się przed Bogiem, jak biblijny Adam, albo wymyślają Boga na swoje podobieństwo, według swoich aktualnych przeżyć czy potrzeb. W konsekwencji niektórzy wyobrażają sobie Boga jako bezwzględnego policjanta, surowego sędziego czy wręcz okrutnego tyrana. Inni z kolei wyobrażają sobie Boga jako naiwnego, rozpieszczającego i nadopiekuńczego rodzica, który wszystko wszystkim przebacza, zanim zaczną się zmieniać i nawracać.

Biblia ukazuje Boga, który nie tylko szuka człowieka, ale który człowieka zupełnie zaskakuje. Posyła nam swojego Syna, aby stał się we wszystkim podobny do nas, oprócz grzechu: „Bóg bowiem tak umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16). Jezus do końca objawia człowiekowi człowieka. Dzięki Niemu odkrywamy, kim jesteśmy i po co żyjemy. Biblia wyjaśnia, że człowiek w jakościowy sposób różni się od świata materii i przyrody. Nie jest ani rzeczą, ani rośliną, ani zwierzęciem. Niezwykłość człowieka wynika z faktu, że każdy z nas jest osobą. A kto jest osobą, ten jest kimś tak wielkim, że nie mieści się ani w materialnym wszechświecie, ani w samym sobie! Tajemnicy osoby nie wyjaśni do końca żadna definicja. Bycie osobą to coś więcej

niż suma wszystkich wymiarów człowieka i wszystkich jego uwarunkowań. Osoba jest kimś, a nie czymś. Jest świadomym i wolnym podmiotem, a nie jednym z nieświadomych siebie i bezwolnych obiektów. Właśnie dlatego ja jako osoba jestem kimś innym i kimś większym niż moja samoświadomość i moje samopoznanie, które zawsze jest jedynie częściowe, a czasem zupełnie błędne. Nawet wtedy, gdy zdobędziemy miliony informacji o cielesności danej osoby, a także o jej cechach psychicznych i postawach społecznych oraz o jej wrażliwości moralnej i jej sposobie przeżywania więzi z Bogiem, to i tak nie uchwycimy istoty bycia osobą. Człowiek jako osoba wymyka się obiektywizowaniu, gdyż w przeciwieństwie do obiektów – potrafi postępować wbrew wszelkim naciskom instynktów, popędów, emocji czy uwarunkowań społecznych.¹⁶

Osoba to ktoś, kto nie mieści się w tym, co cielesne, widzialne, psychiczne. Człowieka nie można zredukować „w dół”, czyli nie można zamknąć go w granicach wyznaczonych przez jego ciało, instynkty, popędy czy biochemię, gdyż jest oczywiste, że posiada on jeszcze inne wymiary. Jednak z tych samych względów nie można redukować człowieka „w górę”, czyli zamknąć go w granicach jego duchowości, moralności, religijności czy osobowości, gdyż człowiek jest osobą wcieloną, a w konsekwencji materialność i biologiczność to nieodłączna cecha jego sposobu istnienia. Człowiek jest kimś, kogo mamy szansę poznawać i coraz lepiej rozumieć jedynie wtedy, gdy poznajemy go w głąb. Każdy z nas stopniowo odkrywa własne bogactwo i własną wyjątkowość. Najpierw odkrywamy ciało, a następnie psychikę. Później dopiero odkrywamy sferę moralną, duchową, społeczną i religijną. Tym, co łączy wszystkie

¹⁶ Por. M. Dziewiecki, *Osoba i wychowanie*, Kraków 2003.

te wymiary człowieczeństwa i co nadaje im sens, jest właśnie osoba. Kryterium dojrzałości człowieka nie może być jedynie rozwój jego osobowości. Osobowość odnosi się do sfery psychicznej, a ta jest jednym tylko z wielu wymiarów człowieka jako osoby. Dojrzała osoba potrafi rozważnie postępować także wtedy, gdy jej ciało, psychika czy duchowość pozostaje ograniczona i niedoskonała.

Osoba to ktoś bezcenny. To ktoś, kogo nawet Bóg nie traktuje jak swoją własność! Można posiadać wszystko poza osobami. Moją własnością może być jedzenie, ubranie, książka, dom, samochód, pole, las, jezioro, a nawet jakaś gwiazda we wszechświecie, ale nie druga osoba. Fakt, że jestem osobą sprawia, że nie tylko nikomu innemu nie wolno traktować mnie jak własność, ale że nawet ja sam nie mam prawa traktować mojej osoby w taki sposób, jakbym był właścicielem samego siebie. Nikogo nie stać na „kupienie” czy na posiadanie nie tylko innej osoby, ale też samego siebie! Nie dysponuję taką sumą pieniędzy czy taką mocą, by „kupić” moją osobę i by mieć odtąd prawo do traktowania siebie jak swojej własności. Jestem na to zbyt wielki, zbyt cenny, zbyt mocno kochany przez Boga i ludzi. Moje ciało, zdrowie, życie jest moje, ale nie jest moją własnością! Nie mogę dowolnie dysponować tym, co odkrywam w sobie. Jedyne, co mi wolno, to odnosić się do mojej osoby z miłością. Właśnie dlatego nie wolno mi krzywdzić nie tylko innych ludzi, ale także samego siebie! Nie wolno mi pozwolić komukolwiek na to, by używał mnie dla swoich celów.

Biblia wyjaśnia, że człowiek jest kimś największym i kimś najbardziej niezwykłym w całym widzialnym wszechświecie.¹⁷ Jest kimś jedynym

na tej ziemi, kogo Bóg nie stworzył ani z nicości, ani z materii, lecz z samego siebie. Ciało człowieka pochodzi z prochu tej ziemi, ale jego wnętrze pochodzi bezpośrednio od Boga. Człowiek jest owocem spotkania ze Stwórcą. Jest owocem kontaktu z Tym, który jest. W świetle Biblii człowiek to krewny Boga. Człowiek jest wielki i niezwykły nie tylko dlatego, że jest krewnym Boga, kochanym na zawsze przez Stwórcę. Jest wielki i niezwykły także dlatego, że jest kimś świadomym samego siebie. W przeciwieństwie do zwierząt, człowiek nie tylko jest świadomy własnego istnienia oraz własnych myśli i przeżyć, ale też ma szansę odkryć sens własnego istnienia i znaleźć odpowiedź na najważniejsze pytania: skąd czy od Kogo się wziąłem? Dokąd czy do Kogo zmierzam? W oparciu o jakie więzi i wartości mogę osiągnąć cel mojego istnienia?

Człowiek to nie tylko ktoś, kto jest kochany i świadomy siebie, ale to także ktoś, kto jest wolny. To ktoś, kto nie jest zdeterminowany przez prawa przyrody, ani przez instynkty czy popędy. Żaden naukowy czy pozanaukowy opis nie uwzględni do końca bogactwa człowieka, ani nie przewidzi jego przyszłych zachowań, gdyż człowiek to ktoś naprawdę wolny. Zwierzęta podlegają determinizmowi instynktów, popędów i biochemii. Właśnie dlatego podlegają one prawom ewolucji. Tymczasem człowiek tworzy historię, gdyż potrafi zająć świadomą i wolną postawę wobec samego siebie i świata. Stwórca respektuje naszą wolność i naszą autonomię. Bóg nigdy nie podporządkuje nas swojej woli. On podpowiada nam drogę błogosławieństwa i pozostawia nam wolność. Właśnie dlatego mamy możliwość pójść także drogą przekleństwa, cierpienia, krzywdy, przedwczesnej śmierci.

¹⁷ Por. M. Dziewiecki, *Zwykłym językiem o niezwykłym chrześcijaństwie*, Kraków 2007.

Sensem świadomości i wolności człowieka jest zdolność do tego, by kochać i by przyjmować miłość od Boga i od człowieka.¹⁸ Tylko osoba może kochać i tylko osobę można kochać. Zwierzę czy roślinę mogą jedynie lubić i chronić. Mam jednak prawo zjeść nawet te rośliny, które mi się podobają czy te zwierzęta, które wyhodowałem i z którymi związałem się uczuciowo. Nie mogę kochać przedmiotów, roślin czy zwierząt z tego oczywistego powodu, że nie dysponują one świadomością i wolnością, a w konsekwencji nie są zdolne do przyjęcia mojej miłości i do odpowiedzenia miłością na miłość. Nie jestem w stanie kochać przedmioty, rośliny czy zwierzęta także dlatego, że stanowią one moją własność. Kochać można jedynie kogoś, a nie coś. Osobę mogę kochać właśnie dlatego, że nie jest ona moją własnością. To, co stanowi moją własność, mogę wykorzystać dla zaspokojenia moich potrzeb. Jedynie osoby nie wolno mi nigdy wykorzystywać do osiągnięcia moich celów.

Człowiek jest nie tylko kimś wielkim jako osoba obdarzona przez Boga godnością, bezcennieścią, rozumnością i wolnością. Jest także kimś poważnie zagrożonym. Jest zagrożony z zewnątrz – zwłaszcza przez ludzi cynicznych czy niedojrzałych. Jest też zagrożony od wewnątrz, czyli przez samego siebie, przez własną słabość, naiwność, grzeszność. Człowiek jest kimś jedynym na tej ziemi, kto potrafi krzywdzić nie tylko innych ludzi, lecz także samego siebie. Sytuację człowieka po grzechu pierworodnym symbolizują dwie opowieści biblijne: historia Józefa, sprzedanego przez braci do Egiptu oraz historia syna marnotrawnego, który opuszcza kochającego go ojca. Józef, młody i szlachetny syn Jakuba jest zagrożony z zewnątrz,

ze strony swych najbliższych, którzy mu zazdroszczą i którzy chcą go skrzywdzić. Syn marnotrawny krzywdzi samego siebie.

Człowiek wielki i poważnie zagrożony, powołany jest przez Boga do tego, by chronił swoją wielkość i by dorastał do świętości. To powołanie do świętości jest powszechne, czyli dotyczy każdego człowieka, w każdej sytuacji i w każdej fazie życia. Podobnie jak w innych dziedzinach życia, tak również w odniesieniu do świętości grożą nam skrajne postawy. Błąd pierwszy to mylenie świętości z doskonałością. Człowiek, który dąży do doskonałości, usiłuje być jak Bóg, natomiast człowiek, który dąży do świętości, pragnie naśladować Boga. Świętość mylona z perfekcjonizmem i doskonałością przeraża, gdyż – słusznie! – jawi się jako coś nieosiągalnego dla człowieka. Błąd drugi to taka wizja świętości, która jawi się jako coś negatywnego i niechcianego. Wypaczona wizja świętości oznacza mylenie świętości z cierpiętnictwem, z naiwnością czy z zacofaniem. To przekonanie, że człowiek święty to odludek czy dziwak, nadstawiający policzek do bicia, albo dewot i skrupulant. W perspektywie biblijnej świętość to najpiękniejsza normalność, jaką człowiek zraniony grzechem pierworodnym może osiągnąć w życiu doczesnym. Jest to normalność oparta na respektowaniu norm Ewangelii oraz na naśladowaniu Jezusa Chrystusa. Syn Boży w ludzkiej naturze wszystkim czynił dobrze. Swoją mocą, mądrością i dobrocią przemieniał tych, których spotykał. Ludzie szlachetni fascynowali się Jego słowami i czynami, a ludzie cyniczni i przewrotni wpadali w popłoch w Jego obliczu. Świętość Chrystusa nie pozostawia nas obojętnymi, lecz zdumiewa i pociąga. Święty to ktoś podobny

¹⁸ M. Dziewiecki, *Boży pomysł na Twoje życie*, Włocławek 2012.

do Jezusa, czyli ktoś dobry i mądry jednocześnie. To ktoś, kto staje się najpiękniejszą wersją samego siebie. To ktoś, kim fascynują się ludzie dobrej woli i na którego zasadzkę przygotowują ludzie przewrotni. Święty to ktoś, kto w błogosławiony sposób żyje w twardej rzeczywistości. To ktoś, kto jest panem samego siebie. To ktoś, kto jest dla innych mądrym i ofiarnym darem, przyjacielem, ale kto nigdy nie staje się naiwną ofiarą. Święty to ktoś, kto odnalazł nie tylko Boga, ale również samego siebie.¹⁹

Zakończenie

W żadnej epoce człowiek nie uniknie pytania o to, kim jest i po co żyje. Szukanie Boga zaczyna się od szukania prawdy o samym sobie, od próby zrozumienia samego siebie. Nie szuka Boga ten, kto nie szuka siebie,

kto żyje na typowej dla małych dzieci zasadzie spontaniczności, kto wierzy w to, że może podejmować decyzje tu i teraz, nie mając potrzeby, by widzieć i przewidzieć całą budowlę swego życia. Wielu współczesnych ludzi żyje bez racjonalnego pomysłu na życie. Dla takich ludzi liczy się jedynie teraźniejszość, a przyszłość – jeśli istnieje – nie jest niczym innym ani niczym więcej niż fotokopią rzeczywistości. Gdy człowiek stawia sobie pytanie o własną tajemnicę, zaczyna szukać nie tylko prawdy o sobie, lecz wychodzi na spotkanie z Bogiem, który pierwszy wyszedł naprzeciw człowiekowi najdalej, jak jest to tylko możliwe: stając się jednym z nas. W świetle Biblii teologia zaczyna się od antropologii, a problemy ze znalezieniem Boga zaczynają się wtedy, gdy człowiek oddala się od samego siebie i od prawdy o sobie.

19 Por. M. Dziewiecki, *Nie chowaj się przed Bogiem!*, Tarnów 2012.

Damian Chrzanowski

Psychomanipulacyjne techniki werbowania nowych członków sekt

Członkiem sekty można zostać na wiele różnych sposobów: albo w sposób przypadkowy albo też, co jest zjawiskiem częściej spotykanym, pod wpływem specjalnie przygotowanego przez grupę i przeprowadzonego przez jej doświadczonych wyznawców zabiegu, zwanego „werbunkiem”¹.

Według Uniwersalnego Słownika Języka Polskiego, termin „werbować” oznacza „namawiać kogoś do wzięcia udziału w czymś, do przystąpienia do czegoś; starać się o pozyskanie sobie zwolenników, zjednywać”². W tym kontekście werbunkiem będą wszelkie zabiegi, mające za zadanie

¹ Por. M. Gajewski, *Sekty i nowe ruchy religijne*, Kraków 2009, s. 70.

² *Werbować*, w: *Uniwersalny Słownik Języka Polskiego*, t. IV, red. S. Dubisz, Warszawa 2003, s. 384.